Nr. 56. — **Rocznik XXIII.** **Sobota 10 marca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 marca.

Z bieżącéj chwili.

Znany francuzki uczony i były mąż stanu, Barthélemy Saint Hilair przyjmował u siebie redaktora londyńskiego „Timesa“ i poczynił przed nim nadzwyczaj ciekawe enuncyacye o Francyi i Rosyi. „Chociaż jestem optymistą — mówił on — to jednakże wedle mego zdania, dwudzieste stulecie smutne ma widoki. Finanse europejskie znajdują się w jak najgorszym stanie, a ciągłe zbrojenie się Europy musi doprowadzić do katastrofy. Francya ma już 40 miliardów długu, a każdy budżet wykazuje nowe niedobory. Wszystkie inne państwa jęczą pod ciężarem finansowym jeszcze w większym stopniu. Jedynie Anglia zmniejsza swoje długi od lat ośmdziesięciu. Anglia dokonuje w Indyach wspaniałego dzieła, pracując nad wykształceniem 300 milionów fanatycznych umysłów. Z tego względu nie jestem przychylnie usposobiony dla Rosyi. Jedynie bowiem Rosya może powstrzymać cywilizacyjną pracę Anglii w Indyach, a byłoby to nieszczęściem dla świata i ludzkości. Spotyka mnie z wielu st on nagana, że nie jestem stronnikiem Rosyi. Całe moje życie byłem republikaninem i nie mogę zapomnieć, że Francya proklamowała prawa ludzkości, równość obywatelską i wolność sumienia. Aby dojść do tego, broczyła oczywiście przez długie lata w krwi i błocie, ale ostatecznie ustąpiły okrucieństwa, a pozostał dobry plon, i teraz słusznie głosić może, że ludzkość uwolniła ze średniowiecznéj ciemnoty i kajdan despotyzmu. Znając to wszystko, pojąć nie mogę, jak Francya z rewolucyi zrodzona, może być sojuszniczką tak autokratycznego mocarstwa, jak Rosya. Rosya obejmuje liczne ludy, ale nie przedstawia jednego narodu. Carstwo jest samowolą, któréj podporządkować się musi wola wszystkich poddanych. Carowie mogą wymierać, ale carstwo ma byt zapewniony na przyszłe stulecia. Oczy cara są bezustannie zwrócone na Carogród. Rosya rozciąga się od Finlandyi do zatoki Behringa, od Archangelu do Beluczistanu. Pożąda ona również Afganistan, a jeśli kiedyś będzie panowała równocześnie w Carogrodzie, Moskwie i Petersburgu, to będzie rozporządzała 150 milionami ludzi, zajmie Azyą Mniejszą, Syryę i Palestynę, grożąc całemu światu cywilizowanemu. Już dzisiaj ma Rosya tę przewagę nad innemi narodowościami, że liczy 100 milionów poddanych, których trudno dosięgnąć wskutek olbrzymich przestrzeni. Łącząc się zaś z Francyą, marzy Rosya o zdobyciu Carogrodu przy jéj pomocy. Jeśli Francya i Rosya wyjdą zwycięzko z przyszłéj wojny, to Francya rozciągnie oczywiście swoje granice do Renu, ale Europa będzie pobitą, a Rosya roztoczy nad nią swoje panowanie. Istniał już jeden car, który pobitéj Francyi swoją wolę dyktował i na tron wsadził Burbonów, a jego zwycięzcy następcy będą tak samo Francyi, jak całemu światu, swą wolę narzucali. — Gdyby zaś Francya i Rosya klęskę poniosły, to Rosyi nicby się nie stało, podczas gdy Francyą spotkałyby największe nieszczęścia. Dobrze ja pojmuję, że Francya chce zdobyć napowrót Ren jako najnaturalniejszą i najsilniejszą granicę, nie rozumiem jednak, aby można w tym celu pomagać Rosyi do utworzenia najpotężniejszego państwa, które w razie urzeczywistnienia, gnieść będzie zarówno Francyą, jak i inne mocarstwa w sposób barbarzyński. Nie mogę również zapomnieć widowiska, którego byłem świadkiem podczas inwazyi. Nie mogę zapomnieć rosyjskich żołnierzy, którzy przechodzili przez Paryż, tak obładowani zdobyczą, iż dwa konie sprzedawali za 20 franków, a jednego osła za kieliszek wódki. Nie troszcząc się o to, co o mnie mówią, do końca życia mego będę twierdził, że Francya powinna się połączyć z mniéj niebezpiecznymi sprzymierzeńcami, którzyby w razie zwycięztwa, nie zniszczyli równowagi Europy na korzyść jednego mocarstwa, dążącego do powszechnego panowania.“

Zdaje się, jakoby rokosz w Brazylii miał ochotę przedłużyć się do nieskończoności. W ostatnich dniach zaszła okoliczność, która wprawdzie nie przyspieszy tempa wypadków, przedewszystkiem zaś ani na jotę nie zmieni biegu walki, zasługuje jednak na wzmiankę. Mianowicie pierwszego marca odbyły się wybory na prezydenta i wiceprezydenta rzeczpospolitéj brazylijskiéj, jak tego wymagała konstytucya, przyjęta w roku 1889. Może dla wielu dziwnym wyda się ów fakt. Wśród szczęku oręża i powszechnéj zawieruchy kraj ma wybierać najwyższego dostojnika! A zatem może waśń, któréj widownią jest ów kraj zamorski, nareszcie ustanie — wnioskują z tego faktu inni. W gruncie jednak rzeczy odegrała się tam, po drugiéj stronie Atlantyku, najpospolitsza komedya. Peixoto wezwał wyborców, bo inaczéj w żaden sposób nie mógł postąpić, jeżeli chciał pozostać w zgodzie z literą ustawy państwowéj — zresztą uczynił to dość niechętnie, nagabywany bezustannie przez ciało ministeryalne. Zawiesił więc 25 lutego stan oblężenia — na papierze, bo wszystkich przywódców opozycyi monarchicznéj, wszystkie osoby, jako tako podejrzane o sprzyjanie rokoszowi oddawna zamknięto pod kluczem, prasę zteroryzowano i uśmierzono. Nawet proste wypowiedzenie się ze zdaniem nieprzychylnem dla obecnego dyktatora, ściąga na nieopatrznego mówcę bardzo smutne następstwa. Nie dziw też, że w takich warunkach wybory dały to, co z góry rząd marszałka Peixota podszepnął wyborcom. I znowu konstytucya z r. 1889 stanęła mu na zawadzie. Dobitnie i wyraźnie powiada ona, że prezydent ustępujący ani wice prezydent, spełniający obowiązki tamtego w ostatnim roku kadencyi, nie mogą być wybrani na nowy okres. A zatem marszałek musiał rzec się stanowiska najwyższego dla swojéj osoby i podsunąć zamiast siebie jakąś ze swoich kreatur. Oko jego spoczęło na Prudencyuszu Moraes, prezesie senatu rzeczypospolitéj, który też został wybrany. Jest to prawdziwie zero, i dlatego okazał się najstósowniejszym. Lecz wybory w niczem nie zmienią obecnego stanu rzeczy. Najprzód urzędowanie marszałka Peixoty kończy się dopiero w listopadzie. Dyktatura wojskowa może zatem trwać do tego czasu — co późniéj będzie, nie będziemy wróżyli. Rokoszanie też nie mają najmniejszego powodu kornie przyjąć nowego manekina, który dopiero za pół roku obejmie rządy, jeżeli je jeszcze obejmie.

Kółka włościańskie — a Spółki pożyczkowe.

Na ostatnim Sejmiku Spółek Zarobkowych zapowiedział szanowny Patron tychże, iż po zorganizowaniu Związku Spółek poznańskich i pruskich i po usunięciu ze Spółek przez tenże związek rewizyjny wad i usterek, przystąpi do sprawy zakładania nowych Spółek, zwłaszcza po wsiach w miejscowościach odpowiednich. W téj zapewne myśli miał patron Spółek, ks. W. w ostatnim zjeździe delegatów i prezesów Kółek włościańskich wysłuchaną z głęboką uwagą, a przyjętą z grzmiącym aplauzem przez setki obecnych rzecz swoją o Spółkach — którą w interesie sprawy obszerniéj streścić zamierzamy.

Mówca wykazawszy istotę i racyą potrzeby kredytu u włościan, zaznaczył na wstępie, że chociaż najnowsze prawo o Spółkach usunęło różnicę pomiędzy Spółkami wedle systemu Schultza z Delitsch a systemem Raiffeisena — różnica ta, w obrębie ustaw na prawie z 1 maja 1889 opartych, pomiędzy Spółkami dla miast przeznaczonemi a Spółkami włościańskiemi pozostała i w Związku Spółek polskich rzeczywiście się przeprowadza.

Członkowie potrzebujący kredytu — a któż go nie potrzebuje! a więc nie mający zbytku gotówki, wytwarzają sobie w Spółce, w któréj odpowiadają za zobowiązania Spółki całkowitym majątkiem wedle zasady „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“, kredyt u niecłonków, którzy w przekonaniu o pewności swego grosza chętnie pieniądze składają jako oszczędności i depozyta do Spółki pod umówionemi warunkami. Składający depozyt liczyć może tylko na umiarkowany procent z góry umówiony — nie ma zaś prawa wtrącać się w gospodarkę Spółki — za którą niczem nie odpowiada — podczas gdy za pewność złożonego przezeń kapitału odpowiada mu cały majątek wszystkich do Spółki należących. Odpowiedzialność ta tak jest wielka, iż o stracie depozytów w Spółce z nieograniczoną poręką mowy być nie może. Taką też pewność należy dać tym, którzy w zaufaniu grosz ciężko zapracowany Spółce powierzają.

Pomijając ten obowiązek bardzo poważny wobec depozytów — przez zaprowadzenie w Spółkach włościańskich nieograniczonéj odpowiedzialności i przez dopuszczanie do Spółki nie tylko ludzi zamożniejszych, ale i mniéj miennych, skoro posiadają wartość moralną — łącząc bogatszych z biedniejszymi szerzy się zasada miłości chrześciańskiéj, gdy mienniejsi majątkiem swym za biedniejszych odpowiadają.

Ta odpowiedzialność zaś nie na tem polega — aby Spółka, nie będąca przecież żadnem stowarzyszeniem dobroczynnem, komukolwiek coś darowała — raczéj umożliwia ona tylko dawaną gwarancyą — dostarczanie potrzebnego i zdrowego swym członkom kredytu. Odpowiedzialność ta nakłada swoją drogą na członków obowiązek ostrożności tem większéj — im więcéj ktoś posiada — im więcéj ktoś straci może.

To też uważając Spółkę włościańską nie za instytucyą czysto finansową, obliczoną na bezwzględny zarobek procentów i zysków — uważając ją raczéj za instytucyą o wyższych idealniejszych celach, bo mającą odwrotnie obok dostarczania kredytu — wdrażać zasadę iście chrześciańskiéj solidarności — i zachęcać członków do pracy, do umiarkowania, do oszczędności — dążyć należy do terytoryalnego ograniczenia Spółki włościańskiéj.

Dopuszczając uzasadnione wyjątki żądać z reguły należy, aby członek o ile możności do jednéj tylko należał Spółki i ażeby Spółka dla włościan przeznaczona, miała jak najmniejsze rozmiary. W ten sposób osiągnie się, iż kierownictwo Spółki pomimo braku fachowych ludzi — staje się możliwem — kontrola nader ułatwioną — administracya — co się z przyciskiem zaznacza — tanią — udzielanie pożyczek wskutek dokładnéj znajomości stosunków pożyczającego wedle zasady: „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“ pewnem. W ten sposób budzi się w członkach zmysł gminny, wynikający z wspólności interesów a ludzi jednego zawodu...

Spółka włościańska powinna pożyczki udzielać nie tylko dla tego, że są pewne — ale, że są członkom pożyteczne. Dla tego zarządy badać ściśle powinny na jaki cel — roztropny — ekonomiczny, czy też może lekkomyślny i zbyteczny — pożyczka jest pożądaną. Zarządy też, o ile mogą, dopilnować winny właściwego użycia udzielonéj pożyczki.

Przy wykluczaniu członków — bo i to zdarzyć się może — nie tylko za niedopełnienie zobowiązań ścisłemi paragrafami opisanych — ale i na pobudki moralne przeważnie baczyć należy.

Włościaninowi pożyczyć na krótki termin pieniędzy w tem zrozumieniu, iż w zapadłym terminie pożyczkę koniecznie zwrócić musi — więcéj szkodliwemby było, aniżeli pożytecznem. Dla tego Spółka, ustanawiając termin trzy — lub jak z reguły bywa — sześciomiesięczny — bez trudności udzielać będzie prolongacye — domagając się jednak odpowiednich odpłat à conto długu. Rozumie się, że prolongacye nie powinny narazić ani poręczycieli ani Spółki na straty.

Pobierając wstępne nie za wysokie (3 m.) — Spółka włościańska nie powinna ściągać osobnych prowizyi i kontentować się skromnemi procentami, które nie zrujnują i tak obarczonego gospodarza. Wysokość stopy procentowéj zależną będzie od stopy procentowéj od depozytów i od lokalnych warunków.

Każdy członek w Spółce winien płacić składki na udział. Wysokość tego udziału z reguły 300 m. przekroczyć nie powinien — przez co kapitał w Spółce przewagi nabyć nie może. Udział staje się dla członków błogosławieństwem jako przymusowa oszczędność, a jest dla Spółki wielce dogodnym i potrzebnym kapitałem obrotowym.

Od udziału otrzymują członkowie dywidendę — o ile możności małą — z reguły nie przekraczającą wysokości stopy procentowéj od udzielanych pożyczek. — Dywidendy te dopisują się do udziału i nie są pobudką do starania się o wielkie zyski z ryzykownych interesów.

Fundusz rezerwowy powoli z zysków pomnażany, ma stać się z czasem poważnym kapitałem własnym Spółki, zwalniającym członków od odpowiedzialności, która i tak więcéj jest teoretyczną.

O ile fundusze powyżéj wymienione nie wystarczają — mają Spółki centralny bank i to Bank Związku Spółek w Poznaniu, w którym zbytnie kapitały składać, ale z którego także potrzebny kredyt czerpać mogą.

Mówca stawia sobie wyraźne pytanie — czy tak urządzone Spółki można przy braku pomocy rządowéj — przy braku ludzi fachowych u nas zakładać — i daje odpowiedź potwierdzającą tem bardziéj, iż istniejące w Prusach Zachodnich 10, a u nas 6 Spółek włościańskich dostatecznie racyą bytu udowodniły. Szanowny Patron przestrzega wprawdzie przed zbyt pospiesznem i ochoczem zakładaniem Spółek — zajmujących się przedmiotem tak poważnym i niebezpiecznym, jakim jest pieniądz — ale z drugiéj strony ma i w dobréj chęci i w wykształceniu wielu włościan, oraz w przepisanéj prawem a wykonywanéj przez Patronat Związku Spółek ścisłéj kontroli, któréj dawniéj nie było i być nie mogło, gwarancyą powodzenia dla znacznéj ilości Spółek, któreby w miejscowościach stósownych założyć można. — Gorącemi i wymownemi słowy wzywa mówca starszych braci, a zwłaszcza duchownych, do pomocy w téj pracy. — Jeśli u nas brak pomocy rządowéj, brak urzędników państwowych i komunalnych, jako urzędników Spółek i członków zarządu i rad nadzorczych — to już nie nasza wina, tylko bieda nasza — wobec któréj jednak rąk nam nie zakładać, tylko raczéj do szeregu stawać każdemu, kto może, kto ma zrozumienie obowiązku do pracy publicznéj i uzdolnienie. — Ostatniego rozmiarów przesadzać nie należy — bo nie święci garnki lepią — a zajmujący się u nas z powodzeniem Spółki prości włościanie dają nam namacalny dowód, iż ludzi nam nie zbraknie. Dla tego mówca z głębi duszy pragnie, aby mu się udało z czasem polskie nasze dzielnice, dla których Patronat jest urządzony — pokryć siecią Spółek jak najmniejszych, ale najliczniejszych, by zwłaszcza każde Kółko włościańskie, które żywotność swoją wykazało, dążyło do uwieńczenia swéj pracy przez założenie Spółki pożyczkowéj, by interesa przekraczające możność Spółki, zarządy w interesie członków przekazywały Spółkom po miastach, zwłaszcza powiatowych i sądy mających, by téż Spółki miejskie pośredniczyły znowu potrzebującym znaczniejszego kredytu wyżéj aż do Banku Związku, by w ten sposób poważna sprawa zaopatrywania naszych w zdrowy kredyt właściwie zorganizowaną została.

Owóż mniéj więcéj treść przemówienia księdza Patrona, który na zebraniu prezesów miał jeszcze sposobność poruszenia na żądanie téj sprawy i podał prezesom praktyczne wskazówki, jak się Kółka, chcące po dokładnym namyśle założyć Spółkę pożyczkową, do dzieła zabrać mają. Zastrzegł się z góry, iż ze swéj strony do założenia Spółki dopiero po dłuższym i głębszym namyśle pomimo parcia interesowanych przystąpi, ażeby tylko tam Spółkę założyć, gdzie takowa ma rzeczywistą racyą bytu. Przy téj sposobności zaznaczył szanowny ks. Patron, iż znajduje w usiłowaniach swych wielką pomoc ze strony duchowieństwa troszczącego się o dolę parafian, a tłomaczy „nieobecnych“ w téj pracy tem, iż nie każdy ma w sprawach finansowych potrzebny do tego zmysł osobny.

Nie wątpimy, iż tegoroczny zjazd Kółek wyda obfite owoce także w kierunku pracy naszych Spółek zarobkowych.

Zajmująca dyskusya

toczyła się w ostatnich kilku dniach w parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem wojskowym. Galerye były przepełnione publicznością, jak gdyby chodziło o sprawę, mającą ważne znaczenie polityczne. Dep. Bebel, który, jak już referowaliśmy, w sobotę poruszył znaną sprawę jenerała Kirchhoffa, był przekonany, że przy tem zajściu wyjdą na jaw jak najgorsze niedomagania w wojskowéj administracyi sprawiedliwości, a ostra odpowiedź ze strony ministra wojny, którą rozumiano po większéj części tak, jakoby tenże zamiast uniewinnić pojedynczy wypadek, proklamował ogólne prawo wykonywania zemsty za obelgę, również mogła nadać całéj téj sprawie niespodziewane znaczenie. Im dłużéj atoli rozprawiano nad tem zajściem, im bliżéj poznano szczegóły jego, tam bardziéj niknęło polityczne jego znaczenie i tem więcéj wystąpiło znaczenie jego czysto ludzkie.

Współczucie ludzkie nie zna żadnych granic frakcyjnych i dla tego też nie było ani jednego mówcy, któryby dla wzruszającéj walki wewnętrznéj, w jaką wprowadziło sędziwego już jenerała bez jego winy nizkie oszczerstwo, nie był znalazł słowa ubolewania, a nawet uniewinnienia jego czynu. Nawet dep. Bebel oświadczył, że jako przysięgły byłby przyznał jenerałowi łagodzące okoliczności. Znacznie daléj posunął się wolnomyślny poseł Lenzmann, który powiedział, iż sam byłby zdolny człowieka, który zelżył jego córkę, zabić jak psa wściekłego. Ale wtenczas nie twierdziłby, że miał prawo po swéj stronie, lecz oświadczyłby, że popełnił morderstwo i musi być ukarany.

Do téj mowy nawiązał minister wojny swoje wywody, aby znacznie złagodzić i wyjaśnić sobotnie swoje orzeczenie. Zaznaczył on, że bynajmniéj nie myślał popierać prawa pięści i jest także tego zdania, że jenerał Kirchhoff postąpił nieprawnie i dla tego też został ukarany. Chciał on tylko powiedzieć, że w podobnem położeniu ktoś inny byłby pewnie postąpił tak samo. Minister wojny zaprotestował przeciw przekręcaniu i wyzyskiwaniu swéj mowy przez prasę.

Dep. dr. Lieber zabrał w imieniu centrum głos, potępiając oszczerstwo jak najostrzéj i przyznając jak najwięcéj łagodzące okoliczności, lecz z drugiéj strony stwierdził, że katolicy nie mogą uznać takiego prawa do wymierzania samemu sobie sprawiedliwości i że reprezentacya ludu nie może pozostawić tego bez odpowiedzi, skoro się takiego prawa żąda dla oficera. Moralność chrześciańska jako też ogólna ludzka i prawo dobrze uregulowanego państwa prawnego zakazują takiéj samopomocy.

Inne zatem zajął stanowisko katolicki poseł, aniżeli wolnomyślny deputowany, który przypuszczał nawet możliwość uważania czynu jenerała jako po ludzku szlachetny a nawet cnotliwy, jakkolwiek przyznał sam, że czyn ten był występnym — gdyż wedle niego bywają szlachetni przestępcy, chociaż działanie ich nie jest prawne. W następstwie tego powinienby pan Lenzmann zażądać zmiany kodeksu karnego, ponieważ prawo, które karze czyny szlachtne i cnotliwe jako występki, jest przecież złem i sprzecznem. W tym razie atoli nie zachodzi sprzeczność między kodeksem karnym a słusznem pojęciem honoru i cnoty. Prawo obrony własnéj określają §§ 53 i 55 kodeksu karnego bardzo obszernie, ale tutaj nie chodzi o obronę własną. Sam pan Lenzmann nazwał postępek ten aktem zemsty, który może być wytłomaczonym a nawet uniewinnionym, ale nigdy szlachetnym i cnotliwym. W tem właśnie spoczywa jądro całe sporu. Fałszywe pojmowanie honoru, które jest zakorzenione mianowicie w sferach wojskowych i stanowi źródło zgubnego zwyczaju pojedynkowania się, pragnęłoby przypisywać aktowi zemsty siłę ratującą honor. Jeżeli się ktoś strzela z osobą, która go obraziła, to honor jego zostaje przywrócony, bez względu, czy ta osoba odwołała obrazę honoru lub nie? To fałszywe zapatrywanie skłoniło jenerała Kirchhoffa do udowodnienia niewinności swéj rodziny z rewolwerem w ręku.

Pożałowania godnem pozostanie zawsze to, że błędne mniemanie, iż tego rodzaju gwałty są w danym razie dozwolone, zostało niejako urzędownie zatwierdzone. Jak niebezpieczną jest nauka o szerokiem pojmowaniu własnéj obrony, to udowodnił wyraźnie dep. Bebel, zastósowując ją na korzyść anarchistów, którzy nie znajdują rzekomo prawa w istniejącym porządku rzeczy, i na korzyść źle traktowanych żołnierzy, którzy zwątpili o pomocy prawa.

Przy etacie wojskowym poruszono także kwestyą poniewierania żołnierzy i pojedynków we wojsku. Konserwatywny deputowany kaznodzieja Schall potępił wprawdzie z *chrześciańskiego* stanowiska pojedynek, *ale* jednakże uważał go za rodzaj koniecznéj obrony. Po nim zabrał głos dep. Lieber i w imieniu centrum oświadczył ze stanowiska *katolickiego*, że jego polityczni przyjaciele potępiają pojedynek bezwzględnie, bez żadnego „ale“, za co posłowie katoliccy podziękowali mówcy hucznemi oklaskami.

W komisyi,
obradującéj nad traktatem handlowym z Rosyą,

zauważył przed rozpoczęciem obrad minister *Bötticher*, że orzeczenie jego z ostatniego posiedzenia, odno-

szące się do zniesienia taryfy stopniowéj, zrozumiano w prasie tak, jakoby taryfa stopniowa nigdy już nie mogła zostać przywróconą, co musi sprostować.

Przy obradach nad taryfą konwencyonalną starali się konserwatyści zastrzymać cło od lnu w wysokości 1 m., lecz wniosek ich odrzucono 17 głosami przeciw 10. Nastąpiła dyskusya nad kwestyą zniżenia cła od niemieckiego zboża, w któréj deputowany *hr. Arnim* zauważył, że gdyby wojna celna była trwała jeszcze ze dwa miesiące, byłaby Rosya musiała ustąpić z powodu nagromadzenia żyta.

Sekretarz stanu *Marschall* uznał twierdzenie o nagromadzeniu żyta w Rosyi za legendę i oświadczył, że nie ma obawy, aby rosyjskie żyto miało zasypać Niemcy. W końcu jeszcze oświadczył mówca, że przyjęcie traktatu handlowego wraz ze zniesieniem wykazu tożsamości zboża oznacza postęp dla rolnictwa w Niemczech.

Poseł nasz p. **Józef Kościelski** złożył następnie wedle telegramu, który odebraliśmy wczoraj z Berlina a który mogliśmy zamieścić tylko w drugim nakładzie pisma naszego, oświadczenie, że skoro taryfa zostanie zniesioną, przeto jego głosowanie i wywody w komisyi uważać należy za osobiste i nie wiążą one téż Koła polskiego.

Po dłuższéj dyskusyi *odrzuciła* komisya wniosek dep. bar. *Manteuffla*, aby stopę celną od żyta i pszenicy oznaczyć we wysokości 5 mk. 16 głosami przeciw 12, a *przyjęła* taryfę B i tém samem *cały traktat handlowy*. Na tém ukończyły się obrady nad traktatem w komisyi.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(31 posiedzenie.)

Berlin, 8 marca godz. 11.

Dzisiejsze obrady rozpoczęły się przy rozdziale „uniwersytety.“ Dep. *hr. Hompesch* (centr.) poruszył znane zajścia przy uniwersytecie w Bonn, gdzie rektor Camphausen oświadczył studenckim związkom katolickim: „M. P., zakłócacie swem istnieniem pokój wyznaniowy, prowokujecie swoją egzystencyą, nie macie prawa bytu!“ To oświadczenie wywołało zaniepokojenie wielkie wśród studentów katolickich. Takie postępowanie atoli musi zagrażać wolności akademickiéj a także naruszać stosunek między nauczycielami a uczniami. Dokądże to prowadzi, jeżeli jakiś rektor dziś tę, jutro inną korporacyą studencką w ten sposób krytykuje wedle swych zapatrywań osobistych. Gdyby rektor mógł był przytoczyć choć jeden fakt na udowodnienie, że te stowarzyszenia katolickich studentów przyczyniły się do zakłócenia pokoju wyznaniowego, natenczas miałby bez wątpienia prawo zwrócić im na to uwagę, ale takich faktów nie mógł im przytoczyć. Przeciwnie trzeba katolickim stowarzyszeniom studenckim oddać to świadectwo, że zawsze z wielką delikatnością i starannością starały się o unikanie wszelkich różnic, jakieby mogły powstać na polu wyznaniowem. — Jeżeli rektor żąda, aby mu złożyć dowód na prawo bytu stowarzyszeń katolickich studentów, to jest to rzeczą łatwą. Właśnie chrześciańscy rodzice z troską wielką przysyłają swych synów na uniwersytet, ponieważ obawiają się niebezpieczeństw dla ich wiary, nie najmniéj ze strony katedry; dla katolickich rodziców przeto pożądaną jest rzeczą, aby synowie przystępowali do katolickich związków studenckich, które szanują chrześciańskie zwyczaje i katolicką wiarę. W Bonn istnieje także ewangielickie stowarzyszenie studenckie, któremu rektor atoli żadnego nie zrobił zarzutu. Zajście to wywołało bardzo przykre wrażenie we wszystkich sferach katolickich. Mówca ma nadzieję, iż pan minister nie dzieli zdania pana Camphausena i postara się o to, aby katolickim związkom studenckim nie odmawiano prawa bytu, dopóki one stosują się do porządku uniwersyteckiego. (Oklaski w centr.)

Dep. *Olzem* (nar. lib.) bronił rektora Camphausena i oświadczył, że to były bardzo zdrowe słowa, które padły z ust jego (słuchajcie! słuchajcie!) i żałował, że nie wypowiedział ich prawnik albo medyk, lecz teolog. Mówca żądał, aby minister kultu zakazał związków wyznaniowych, ponieważ studenci na uniwersytetach mają używać życia a nie zajmować się sprawami wyznaniowemi. Ostatecznie będzie się jeszcze żądać katolickich pułków. I tacy studenci, którzy nie chcieli wziąść udziału w komersie, na którym miał być podniesiony toast na cześć księcia Bismarcka, chcą być później urzędnikami administracyjnymi! To byłaby piękna parytetyczność!

Dep. dr. *Porsch* (centr.) widział w mowie dep. Olzema dowód na to, jak było potrzebnem poruszyć tę sprawę w sejmie. Katoliccy studenci musieli odmówić swego udziału w toaście na cześć Bismarcka, ponieważ się obawiali, iż będzie on zawierał ostrze przeciw katolikom, jak to czyniono od dawna przy patryotycznych uroczystościach nad Renem, które służyły na to, by ubliżać uczuciom katolików. O sporach wyznaniowych nie może być mowy w katolickich stowarzyszeniach studenckich; mówca poświadcza to z własnego doświadczenia, że związki te były zawsze w dobrych stósunkach z ciałem nauczycielskiem uniwersytetu. To prawda, że związki katolickich studentów odrzucają pojedynek, ale dla tego, ponieważ go potępia Kościół i państwo. Słowa rektora były obrażającem wyzwaniem katolickich studentów, przeciwko któremu należy zaprotestować stanowczo.

Minister *Bosse* starał się rzecz całą załagodzić, stwierdzając, iż rektor powiedział, że nie wid, na czem związki katolickich studentów opierają swoje uprawnienie do istnienia. Nie ma on nic do nadmienienia przeciw związkom teologicznym, ale nie uważa, aby słuchacze medycyny i prawa mieli uprawnienie do łączenia się w związki, aby bronić interesów katolickiego Kościoła. Zresztą rektor oświadczył, że nie miał zamiaru obrażać katolickich studentów i na tem należy uważać za załatwioną. Studenci sami także dali sobie satysfakcyą przez swój protest, w którym oświadczyli, że „czy Magnificencya ma zrozumienie naszego uprawnienia, to nam jest dość obojętną rzeczą.“

Resztę posiedzenia wypełniły obrady nad różnemi innemi kwestyami szkólnemi podrzędniejszego znaczenia, poczem marszałek oświadczył, że w danym razie będą musiały odbywać się posiedzenia wieczorne, aby na czas ukończyć obrady nad etatem.

W końcu dyskusyi nad etatem kultu zabrał głos także poseł nasz **ksiądz prałat dr. Jażdzewski,** który przemawiał za tem, aby uczniom wyższych zakładów naukowych udzielano fakultatywnie nauki języka polskiego w dostatecznych rozmiarach i aby zwłaszcza literaturę polską więcéj uwzględniano.

Minister *dr. Bosse* odpowiedział, że fakultatywna nauka języka polskiego obejmuje 16 do 18 godzin i że daléj rozciągać się nie może.

Koniec o godz. $4^1/_2$.

Izba Panów.

(7 posiedzenie.)

Berlin, 8 marca godz. 1.

Izba przyjęła bez dyskusyi projekt, dotyczący wykonania niemieckiéj konstytucyi sądowéj w Helgolandzie, tak samo projekt, odnoszący się do zakazu sprzedaży częściowych losów załatwiła kilka petycyi i referat administracyi górniczéj przez przyjęcie do wiadomości.

Koniec o godz. $2^1/_2$.

Z parlamentu niemieckiego.

(66 posiedzenie.)

Berlin, 8 marca godz. 2.

Dzisiaj rozpoczęły się w Izbie obrady nad etatem marynarki. Dep. *Singer* (soc.) poruszył bardzo szczegółowo sprawę nieszczęśliwego przypadku na statku „Bandenburgia“. Zachodzi tu pytanie, kto ponosi winę za to nieszczęście. Zdaniem mówcy, odpowiada tutaj warsztat „Wulkan“, ponieważ rysunku albo nie podano kontrolującemu inżynierowi, albo go wykonano bez jego potwierdzenia. Widocznie brakło urzędników inspekcyjnych i pewno Wulkanowi powierzono więcéj budowli okrętow, aniżeli tenże mógł wykonać pod dostateczną kontrolą. Po odpowiedzi ze strony sekr. st. *Hollmanna*, który oświadczył, iż śledztwo w téj sprawie jest w biegu, wyraził dep. *dr. Lingens* (centr.) cały szereg życzeń, odnoszących się do duszpasterstwa katolickich żołnierzy we wojsku i marynarce i poruszył także sprawę udzielania pozwolenia ewangelickim oficerom, chcącym się żenić z katoliczkami. — Sekr. stanu *Hollmann* obiecał, iż starać się będzie zadosyćuczynić życzeniom katolickiego mówcy co do zaspokajania religijnych potrzeb żołnierzy w marynarce, chociaż trudno mieć na każdym okręcie katolickiego duchownego.

Jutro drugie obrady nad projektem, dotyczącym zniesienia tożsamości zboża.

Koniec o godz. $^3/_4$6.

KORESPONDENCYE.

Z okręgu babimojsko międzyrzeckiego.

(x. p.) Dziennik Poznański pozwolił sobie krytyki komitetów naszych, zarzucając im gnuśność. „Miały być wiece, tymczasem cisza zupełna; aby kartki przygotowano, równie nie słyszymy“. Apeluje przeto Dziennik do komitetów protekcyonalnie, wzywając do pracy.

Ze korespondenci Dzinnnika drzemią i nie wiedzą, co się w powiatach dzieje, nie wina komitetów. Téj ciszy, o któréj Dziennik pisze, nie ma. Komitety rączo pracują.

Ze do kasy Dziennika nie wpłynęła należytość za kartki wyborcze, ztąd nie wynika, że takowe nieprzygotowane. Równocześnie z pojawieniem się Dziennikowych obaw, kartki już były w ręku wielu wyborców. Dziś już są we wszystkich okręgach w ręku mężów zaufania.

Miła nam w powiatach sympatya, zachęta i pomoc, ale nie opieka natrętna. Powiaty nasze ani listy kandydatów, ani protekcyi z Poznania nie potrzebują.

Czyby nam kto nie mógł wyjaśnić, jaka może być relacya między protektorem naszym poznańskim, który nas swoim chciał uszczęśliwić kandydatem, a officyalistami tegoż kandydata, którzy za swym panem w przededniu wyborów instancye jeszcze czynią!

Wiedeń, 7 marca.

(W Anglii i w Węgrzech. — Reforma wyborcza. — Kwestya czeska.)

(∞) Swiadoma swego historycznego obówiązku zabezpieczenia konserwatywnych interesów narodu i potęgi państwa, angielska Izba lordów zdołała nareszcie zmusić do ustąpienia *Gladstona*, który swemi związkami z socyalną demokracyą, systematycznem zaniedbywaniem śródków obrony krajowéj (np. w zakresie marynarki) i swemi rusofilskiemi nałogami narażał Anglią na największe niebezpieczeństwa. Równie sumiennie, tuszymy, wywiąże się z zadania swego *węgierska Izba magnatów*, najstarsza i najpoważniejsza obok angielskiéj Izby lordów Izba wyższa w Europie. P. *Wekerle*, trochę à la Gladstone, z najpospolitszéj ambicyi wszedł w sejm z najskrajniejszemi żywiołami kraju. Dzięki temu sojuszowi z radykalnem stronnictwem niepodległości, dążącem do oderwania Węgier od Austryi, wprawdzie liberalny gabinet węgierski zdołał w ostatnią niedzielę urządzić w Budapeszcie zjazd, w którym wzięło udział przeszło 100,000 osób i który oświadczył się za ślubami cywilnemi, i dzięki owéj gorszącéj koalicyi, rząd niewątpliwie przeprowadzi swój projekt w Izbie poselskiéj. Wszelkie jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że Izba magnatów udaremni tę akcyą liberalno-radykalną, a tem samem obali gabinet Wekerlego, który oświadczył, że los swój czyni zawisłym od projektów kościelno-politycznych. Wstręt stronnictw radykalnych do Izb wyższych jest bardzo naturalny. Natomiast ze strony wszystkich roztropnych polityków należy się cześć tym Izbom wyższym, które odważnie opierają się prądom radykalnym. Anarchista Kniaź Krapotkin w jednym z swych pamfletów zauważa: „on citera un jour le dixneuvième siècle comme la date de l'avortement du parlamentarisme.“ Możeby ta rachuba anarchiczna dopisała, gdyby przynajmniéj niektóre Izby wyższe nie występowały tak dzielnie w obronie historycznego ładu społecznego, a implicite także poważnego parlamentaryzmu!

W tej chwili odbywa się konferencya ministrów z mężami zaufania trzech sprzymierzonych klubów i to w sprawie *projektu wyborczego*, względnie jego głównych zasad. W dopełnieniu ostatnich uwag o téj kwestyi, warto ponownie zaznaczyć, że gdyby nowej, 5 kuryi wyborczéj przyznano 43 mandaty, a z tych Galicyi tylko 10, równałoby się to nowemu upośledzeniu tej prowincyi. Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że Galicya już teraz posiada znacznie *mniej* posłów, niż jéj się należy. Wszelka sprawiedliwa reforma wyborcza powinna się zacząć od tego, aby przy dotychczasowym status quo liczby posłów 4 dawnych kuryi, liczba przypadających na Galicyę podwyższoną została z 63 przynajmniej na 80 do 85, skoro daleko mniejsze od Galicyi Czechy wybierają 93. Mianowicie należałoby pomnożyć liczbę posłów galicyjskiej *kuryi wielkich właścicieli*. Jest to *jedyna* kurya, która od początku ery konstytucyjnéj nie wybierała nigdy innego posła, jak Polaka. W kuryi miejskiej i włościańskiej zdobywali nieraz mandaty kandydaci wrogiego nam kierunku. Gdyby tak dr. Vaszaty stał się kiedyś ministrem spraw wewnętrznych, moglibyśmy doczekać się w kuryi włościańskiej najprzykrzejszych ewolucyi! Zresztą, skoro przybędzie nowa 5 kurya o 43 do 50 posłach, którzy prawie wszyscy należeć będą do mniej więcéj radykalnych frakcyi, pomnożenie liczby posłów kuryi w. posiadłości eo ipso byłoby sprawiedliwem, bo ona najwięcéj na tej „reformie“ straci. Kurya ta wybiera do Izby 85 posłów. Możnaby więc bardzo łatwo zwiększyć ją o 15 mandatów, któreby zostały przydzielone kuryi w. posiadłości galicyjskiej. Nie byłoby to żadną anormalnością, skoro Galicya w pierwszej kuryi ma 2000 wyborców, to jest więcéj, niż pierwsza kurya wszystkich innych, austryackich prowincyi razem! My w polityce czasem grzeszymy zbytnią skromnością. Teraz właśnie nastręcza się wyborna sposobność domagania się stanowczej naprawy dotychczasowego upośledzenia Galicyi pod względem liczby posłów.

Niedawno temu ks. *Windischgraetz* w komisyi budżetowéj oświadczył, że nie zna „kwestyi czeskiéj.“ Oświadczenie to prezesa gabinetu pochwalił „Przegląd“ lwowski, podnosząc anormalność górowania kwestyi czeskiéj w austryackiéj polityce wewnętrznéj. Zdaje się, że w celu polemiki przeciwko tym oświadczeniom „Przeglądu“, liberalny „Dziennik Polski“ ogłosił artykuł o téj saméj kwestyi, w którym twierdzi, że kwestya czeska istotnie góruje nad innemi. Uważamy „Dziennik Polski“ jako organ poważny, który naszego interesu narodowego nie podporządkowuje żadnym teoryom. Dziwi nas przeto, że, podczas gdy my od wielu lat przestaliśmy się domagać rozszerzenia autonomii Galicyi, ponieważ na teraz nie uważamy jako rzecz roztropną zakłócać polityki monarchii walką prawnopolityczną i konstytucyjną, „Dziennik Polski“ zgadza się na to, aby to czynili — Młodoczesi! Gdybyśmy w danéj chwili walkę o autonomią uważali jako rzecz odpowiednią i pożyteczną, musielibyśmy przedewszystkiem domagać się rozszerzenia autonomii dla Galicyi, — jako też Młodoczesi nie domagają się autonomii dla Galicyi, tylko dla swego kraju! Nie bralibyśmy im tego za złe, gdyby się dobijali swego celu środkami legalnemi i godziwemi, ale tego nawet żaden Młodoczech od nas żądać nie będzie, abyśmy, nie poruszając kwestyi galicyjskiéj, poruszali kwestyą czeską! Jakoż nawet „Narodni listy“, podnosząc wywody „Przeglądu“, uznawają, że organ polski nie posunął się daléj od czeskiéj szlachty historycznéj, która także usuwa obecnie na bok kwestyą czeską. Jeżeli czynią to pp. Windischgraetz, Schoenborn, a pośrednio ks. Lobkowicz, hr. Thun i t. d., uważani jako główni obrońcy historycznego prawa Czech, czyż można żądać od dzienników i posłów polskich, aby — plus Tchèques que les Tchèques! — poruszali — kwestyą czeską?

Niemcy.

* ***Berlin,*** 8 marca. Od kilku dni zajmuje się prasa niemiecka wycieczkami znanego humorystycznego pisma „Kladderadatscha“ przeciwko kilku wyższym urzędnikom w urzędzie zagranicznym Rzeszy. „Kladd“ bezimiennie zaczepiwszy tych urzędników, następnie odpowiedział na rzekome zapytanie jednego z swych czytelników, że „przyjacielem ostryg“ jest tajny radzca legacyjny Holstein, najstarszy radzca w urzędzie spraw zagranicznych, „który przed 4 laty zaraz odsunął się od Bismarcka; jako krzewiciela „tradycyi“ używa go do rady, Caprivi i Marschall, którzy nie są przecież dyplomatami ze zawodu, i tenże najczęściéj rozstrzyga. Intrygant z zamiłowania intrygi — namiętny lubownik ostryg“. — Po téj charakterystyce następuje druga: „v. Spätzle, tajny radzca legacyjny Kiderlen-Wächter, kierownik półurzędowego biura prasowego, którego wpływy sięgają niezmiernie daleko i który przez zręcznie wyszukiwanych pośredników wpływa także na przyzwoitych ludzi tak, że naczelny redaktor ani się tego domyśla“. — „Hr.

O przemyśle domowym.

Na zebraniu wydziału ogólnego Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego

czytał

dr. W. Łebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 51).

W drugim rzędzie opiekują się na Slązku przemysłem domowym *gminy miejskie*. Oprócz ogólnego, mają one w tem własny interes, bardzo ważny, bo o ile zdołają zaopatrzyć biedną ludność w robotę przynoszącą jaki taki zarobek, o tyle w wielu razach unikają wydatków z kas miejskich na zapomogi dla ubóstwa, do których prawnie są zobowiązane.

Przytaczamy i w tym kierunku tylko kilka przykładów. W Raciborzu istnieje miejska koszykarnia, która ma odbyt znakomity. Gmina wydzierżawiła na Odrze duży ostrów, obsadzony wiciami koszykarskiemi, gdzie latem 60 robotników pracuje nad wycinaniem, obcinaniem i struganiem wici. Koszykarzy jest daleko więcej. Starzy ludzie i dzieci znajdują tym sposobem niejaki zarobek.

Podobny zakład *miejski* istnieje w Koźlu, a *rząd* spowodował go do zaszczepienia koszykarstwa białego w okolicznych wsiach nadodrzańskich. W Borawie i Kłodnicy urządzono w tym celu kursa w szkołach elementarnych.

W ostatnich czasach zejęły się też przemysłem domowym niektóre ślązkie *powiaty*, dając subwencye poszczególnym stowarzyszeniom *powiatowym*. Opiekunów tego rodzaju możemy połączyć z tymi, którzy za pomocą stowarzyszeń starają się o krzewienie przemysłu domowego.

Tak wpow iecie gliwickim na Slązku, stowarzyszenie powiatowe już od roku 1888 przy isniejącej w Peiskretscham powiatowéj szkole drzewek, założyło także szkółkę hodowlaną dla wici koszykarskich, żeby zachęcić do kultury tego krzewu. Szkółka ta hoduje 10 gatunków wici, stósownych do różnéj gleby, a dyrektor szkółki *powiatowéj* obowiązany jest powiatowcom bezpłatnie służyć radą i wskazówkami przy zakładaniu plantacyi wici koszykarskich.

Przemysł koszykarski tak się gwałtownie i szeroko rozwinął pod takiemi zachętami na Slązku, że dziś już się skarży na nadprodukcyą i daleko musi szukać pola zbytu, n. p. w Berlinie, gdzie mnóstwo jest składów górnoślązkiego wyrobu, a nadto całe prawie Niemcy, główną część zapotrzebowanych wici, jeżeli nie z Prus Zachodnich, to sprowadzają ze Slązka. Jest to dziś potężny artykuł handlowy.

Na Slązku istnieje już przeszło 4000 mórg plantacyi wici koszykarskich, z których połowa jest racyonalnie zagospodarowaną, druga połowa zadawalnia się dzikim porostem. Większe plantacye odszukać można znów w *miejskiéj* kulturze, urządzonéj w Oświcach pod Wrocławiem. Sprzęt z morgi wydaje 12—80 centnarów. Przekupnie kupują na pniu i z wiosny sami sprzątają, czasem też kultury dzierżawią na kilka lat. Z małych przestrzeni właściciele zwykle sami sprzątają w jesieni i zimie, a produkt sprzedają na zielono lub łupany. Cena zielonych wici na Slązku spadła w ostatnich latach o 30 do 50 proc., tak że dziś cetnar zielonych wici, przynosi ledwie 1 markę. Łupane czyli strugane także spadły z 14 na 7 marek za cetnar. Jeszcze w roku 1888 ceny były znacznie wyższe, oczywiście za towar doborowy. Najprzedniejsze gatunki wici Niemcy sprowadzać muszą jednak z Francyi, Belgii i Austryi. Przemyśliwają teraz na Slązku nad tem, żeby dla ułatwienia handlu i zyskania na cenie, urządzać stacye strugania wici za pomocą doskonałéj maszyny patentowéj inżyniera Schnackenburga.

Po tym ustępie, odnoszącym się specyalnie do koszykarstwa, podajemy jeszcze kilka szczegółów o usiłowaniach stowarzyszeń około rozwoju przemysłu domowego na Szlązku.

Mianowicie konferencye św. Wincentego od dawna, a obecnie i kościelne oraz prywatne, dobroczynne stowarzyszenia protestanckie, starają się biednych zaopatrywać w domową robotę i domowe zarobki. We Wrocławiu ewanielickie stowarzyszenie dobroczynne, od przeszło 10 lat zatrudnia 100—120 kobiet szyciem bielizny i więzieniem pończoch. Płacą od koszuli 30 fen., od spodni 30—40 fenygów, od kaftaników nocnych po 40 fen., od pary pończoch po 30—60 fen. Zbytem trudnią się uproszeni kupcy, którzy na markę obliczają sobie po 10 fen. rabatu.

Podobną czynność rozwijają dobroczynne stowarzyszenia katolickie i ewangelickie w Poznaniu.

W powiecie waldenburskim istnieje stowarzyszenie: „Verein zur Foerderung des Wohls der arbeitenden Classen“. Tenże przy zapomodze ze strony *powiatu*, urządził szkołę pracy, która miała od razu 42 uczniów a 5 nauczycieli. Następnie za *subwencyą rządową*, różnych korporacyi i osób prywatnych, założono jeszcze 4 podobne szkoły, nakładem 35,000 marek. W roku 1888 uczęszczało do tych szkół 276 chłopców. Nauczycielami są majstrowie rzemieślnicy. Uczą tam wyrobów takich rzeczy, które w każdem gospodarstwie są potrzebne, a wyrabiają się z drzewa, blachy, drutu itp. Dalej tokarstwa i koszykarstwa. Minister handlu w roku 1888 dał 2000 mk. na utrzymanie tych szkół, a towarzystwo górnicze we Waldenburgu 600 marek. Teraz stowarzyszenie traktuje z rządem o założenie szkoły snycerskiej wyższej, z rysunkami, rachunkami, książkowością, nauką materyałów i narzędzi, geografią handlową. Kurs tej szkoły ma być od 3 do 4 lat.

Wielką działalność na polu przemysłu domowego, rozwija na Szlązku znany „Vaterlaendischer Frauenverein“. W roku 1883 założył on w Prudniku (Neustadt i O. Schl.) zakład kobiercowy, który schmieberskiemu dziś robi znaczną konkurencyą. Kobierce tego zakładu poszukiwane są na wysokie dwory, a metr kwadratowy kosztuje po 23—26 marek, najprzedniejsze po 60—70 marek. Zakład ten utrzymuje szkołę dla dziewcząt, w którym rocznie wykształca się w tym kunszcie po 30—40 dziewcząt. Zarobek dziewcząt tych po ukończeniu nauki, dochodzi do 80 fen. i 1 marki dziennie. Szkoła otrzymuje rocznie 1500 marek subwencyi rządowej. To samo towarzystwo usiłowało podobny zakład utworzyć w Gliwicach, ale musiało go zamknąć z powodu niedoborów i istniejącéj już nadprodukcyi.

Nareszcie jeszcze i te usiłowania około zaprowadzenia przemysłu domowego zaznaczyć należy, które podjęte bywają ze strony jednostek, osób prywatnych, świadomie lub przypadkiem. Najczęściej inicyatywy takie idą w zapomnienie, a rzadko tylko historya lub legenda wspomina o nich, jak o tej polskiej hrabinie, która wedle tradycyi, istniejącéj podobno w górach kruszcowych, przemysł koronkarski zaprowadziła tam za saskich czasów polskich.

Że to jest możebnem, świadczy o tém świeży fakt z miasteczka Mikołowa (Nicolai) na Szlązku, gdzie dziś wszystko co żyje, zajmuje się koronkarstwem za takim zbiegiem okoliczności, że się tam przypadkiem sprowadziła, za mąż wychodząc, doskonała koronkarka ze Saksonii.

Podobnież we wsi Pilgersdorf pod Głupczycami, założono z inicyatywy miejscowego nauczyciela szkołę koronkarstwa klockowego, na wzór *rządowej* szkoły austryackiej w Hotzenplatz, zkąd koronki do Prus eksportują.

Pięknie to brzmi, szkoła koronkarstwa, ale zarobek robotnic po za szkołą taką bywa bardzo mizerny. Wszakże i w górach kruszcowych, głównem siedlisku tego kunsztu, stare kobiety, zarabiają na klockach po 8—10 fenygów dziennie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Trubador — hr. Filip Eulenburg, pruski poseł w Menachium, zręczny karyerowicz, pisuje poezye, komponuje i śpiewa swoje pieśni przy własnym akompaniamencie w wysokich i najwyższych kołach. Holstein i Kiderlen usiłowali utrzymać przedział między cesarzem a Bismarckiem, mianowicie przez rzeczy obrażające, które zręcznie puszczali w obieg do rozmaitych pism i następnie przedkładali cesarzowi jako wytwory bismarckowskiéj prasy... Najgorszym jest Eulenburg, ponieważ jest to *persona gratissima* u cesarza, który go bierze co lato w podróż jako towarzysza.“ — Prasa niem. występuje w obronie tych urzędników, stwierdzając, iż głównym zarzutem, jaki przeciwko nim podnosi „Kladderadatsch“ jest to, że się zaraz odczepili od ks. Bismarcka, w gruncie rzeczy bowiem nie może im nic zarzucić innego, chyba tylko to, że znajdują się w łasce u cesarza.

— Niemiecka Rada rolnicza rozprawiała na wczorajszem posiedzeniu nad ustawą o margarynie. Dyrektor mleczarni du Roy obliczył, że rolnictwo ponosi rocznie 56 milionów marek szkody przez fałszowanie masła i stwierdził, że margaryna zawiera cząstki szkodliwe zdrowiu, Przyjęto wniosek, aby 1) zakazać farbowania margaryny, by jéj nadać barwę naturalnego masła, 2) nie pozwalać na równoczesne sprzedawanie margaryny i masła w jednym handlu, 3) aby restauracye i piekarnie, używające margaryny podawały to do publicznéj wiadomości przez plakaty publiczne, 4) aby masło na sprzedaż nie zawierało więcéj, jak 16 proc. wody. — Inna rezolucya, którą uchwalono na tem zebraniu, żąda, aby stręczarze i stręczarki miały koniecznie konsens państwowy na pośredniczenie w dostarczaniu służby i aby surowo karano różne uchybienia stręczarzy.

— Komisya budżetowa obradowała dziś nad kwestyą pomnika dla Wilhelma I, obrady jednak przerwano, ponieważ nie przyszło do porozumienia z rządem i frakcyom pozostawiono kilka dni czasu do zajęcia stanowiska w obec téj sprawy.

— Drugie obrady nad traktatem handlowym z Rosyą rozpoczną się w sobotę, jak o tem zawiadomiono telegraficznie nieobecnych członków parlamentu.

Rosya.

Petersburg, 8 marca. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby uczniowie szkół państwowych i gminnych, należący do sekty sztundystów, jeżeli nie zechcą wziąć udziału w nauce religii, byli wykluczeni ze wszystkich państwowych zakładów naukowych w całéj Rosyi. W następstwie tego rozporządzenia wydalono 950 uczniów należących do téj sekty z zakładów naukowych Rosyi południowéj.

Pewna liczba młodzieńców ze znakomitszych rodzin bucharskich ma wstąpić do rosyjskich zakładów wojskowych, gdzie otrzyma wykształcenie na koszt państwa rosyjskiego.

Serbia.

* *Białogród,* 6 marca. Wczoraj odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego, na którem Milan nie był obecny. Zauważono, że król wyszczególnił rosyjskiego i francuzkiego posła dłuższą serdeczną rozmową.

Podczas uroczystego obiadu w pałacu królewskim liczny tłum wznosił na cześć króla entuzyastyczne okrzyki. Król musiał kilkakrotnie ukazywać się na balkonie. Wogóle manifestowała ludność w sposób nader serdeczny swoje lojalne i dynastyczne uczucia. Podczas przejazdu na uroczyste nabożeństwo witał zgromadzony tłum Milana gorącemi okrzykami.

Pasicz przesłał z Peterburga w imieniu swojem i kolonii serbskiéj depeszę gratulacyjną, donosząc zarazem, że dla uczczenia tego dnia odśpiewano „Te deum“ w soborze kazańskim.

Telegramy.

Rzym, 8 marca. Przed gmachem Izby deputowanych eksplodowała wczoraj wieczorem bomba, w godzinę po zamknięciu posiedzenia. Huk wybuchu był tak silny, iż słyszano go w rozmaitych częściach miasta. Wskutek eksplozyi potłukło się wiele szyb w gmachu Izby, a dwóch przechodniów, wedle pogłoski, odniosło rany. Sprawca zamachu został pono przyaresztowany.

Rzym, 9 marca. Bomba, która onegaj eksplodowała przed Izbą deputowanych, była z blachy żelaznéj. Rannych jest 5 osób, pomiędzy niemi 2 żołnierzy. Trzy osoby odniosły ciężkie rany; tak, iż jednéj odjęto już nogę. Jednego ciężko poranionego strzeże policya w lazarecie, zeznał on bowiem, że jakaś osoba wręczyła mu paczkę, i że to była bomba, która eksplodowała. Gmach Izby strzeże wojsko. Oprócz potłuczonych szyb wybuch nie wyrządził żadnéj szkody.

Wedle ostatniéj wiadomości, 8 osób odniosło rany wskutek eksplozyi; jedna osoba jest umierającą. Lekko ranny mularz Polidori jest podejrzywany o zamach; odprowadzono go na policyą, gdzie się odbyły długie przesłuchy.

Dublin, 9 marca. Przywódzcy parnelistów oświadczyli w manifeście, że nie mają zaufania do Roseberego. Teraz znikła wszelka nadzieja dla irlandzkiego narodu, ponieważ Gladstone ustąpił, aby zaniechać homerule.

Madryt, 9 marca Gabinet podał się do dymisyi. Królowa powierzyła Sagaście, dotychczasowemu prezesowi ministrów, utworzenia nowego gabinetu.

Paryż, 8 marca. Policya paryzka jest niestrudzoną w aresztowaniu anarchistów. Dzisiaj przyaresztowano znów 7 anarchistów.

Paryż, 8 marca. Minister spraw wewnętrznych, Raynald, kazał oznajmić deputowanemu Jaurès, że nie przyjmie jego interpelacyi co do rzekomego popierania anarchistów przez kapitalistów i osoby duchowne, ponieważ nie opiera się ona na faktach.

Rio de Janeiro, 8 marca. Eskadra powstańców zachowuje się spokojnie. Liczba chorych na żółtą febrę powiększa się z każdym dniem.

Rzym, 8 marca, królowa przyjmowała dziś niemieckiego ambasadora we Wiedniu, ks. Reussa.

Londyn, 8 marca. Biuro Reutera donosi z Shanghai, że w Huchow, prowincyi Chekiang, ludność napadła na misyonarzy, została jednakże podartą. Do krwi rozlewu nie przyszło.

Londyn, 8 marca. Prezydent urządu dla rólnictwa, Gardner, podał się ze względu na swoje zdrowie do dymisyi; miejsce jego zajmie Herbert Gladstone. Komisarzem publicznych robót i budowli ma być Bryce.

Londyn, 8 marca. Stan zdrowia Gladstona nie polepszył się dotychczas.

Kolonia, 8 marca. „Köln, Ztg.“ donosi z Petersburga: Krążą pogłoski, że powołany do Petersburga Nelidow będzie prawdopodobnie następcą Giersa. Baron Mohrenheim nie długo już pozostanie na stanowisku ambasadora paryzkiego, ponieważ pomimo dokładnéj znajomości stosunków, jakie łączyły Paryż z Kopenhagą, nie umiał zapobiedz rozmaitym zajściom.

Rzym, 8 marca. Przedłożenie, udzielające rządowi administracyjnych pełnomocnictw, będzie przedferyami wielkanocnemi przedmiotem dyskusyi w pełnéj Izbie. W parlamentarnych kołach utrzymują, iż rząd zdecydowanym jest rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory, jeśli parlament odmówi żądanych pełnomocnitw lub odrzuci projekty finansowe ministra Sonnino.

Praga, 8 marca. Skazany w procesie „Omladiny“ na 6 lat więzienia Ciżek, skazany został dzisiaj na dalszych 6 tygodni więzienia za obrazę trybunału podczas końcowéj rozprawy w procesie „Omladiny“, oraz za uszkodzenie cudzéj własności, polegające przez wybicie szyb podczas ekscesów w budynku sądowym.

Tanger, 8 marca. Co do odszkodowania wojennego Hiszpanii, postanowiono, aby Marokko zapłaciło w bieżącym roku 5 milionów posetas a resztę 15 milionów w rocznych ratach po 2 miliony.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 9 marca

* *Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.* Archidyecezya Poznańska.

Dekanat Rogoziński. Dnia 10 marca w Skokach, 11 w Wierzenicy.

Dekanat Kościański. Dnia 12 marca w Białczu, 13 w Błociszewie, 14 w Czaczu, 15 w Czempiniu, 16 w Głuchowie, 17 w Gryżynie, 18 w Iłówcu.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Łekneński.* Dnia 10 marca w Kozielsku, 11 w Niemczynie, 12 w Łęgowo-Tarnow., 13 w Łeknie, 14 w Panigrodzu. 15 w Srebrnéj Górze, 16 w Wągrówcu, 17 w Żoniu.

Dekanat Łobżenicki. Dnia 18 marca w Bługowie.

* *Wykład publiczny dr. Wład. Epsteina* ściągnął na salę posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk prócz zwykłych członków wydziału przyrodniczego pewną liczbę gości, mianowicie z pomiędzy dam i młodzieży gimnazyalnéj.

Mówca położył sobie za zadanie przedstawić część drabiny zwierząt niższych, zaczynając od najniższego żyjątka, składającego się z bezkształtnéj masy galaretowatéj (protoplamy), nie posiadającego żadnych organów, a kończąc na poczwarkach pierściennic, które już stanowią przejście do wyżéj organizowanych stworzeń.

Była więc o mowa o jednokomorkowych organizmach, najprzód o najprostszych, następnie o takich, których kształty są wyraźne, nareszcie o takich, które się w kolonie składają. Był opisanym ich sposób przyjmowania pokarmów, nader prosty, i sposób rozmnażania. Następnie przeszedł p. dr. E. do zawikłanéj budowy wielokomorkowych ustrojów, u których widać otworek pokarmowy (gastrula) i wyraźne zróżniczkowanie pojedyńczych warstw komórkowych. Szeroko rozwodził się nad pierwotniakami, wymoczkami, gąbkami, zwierzokrzewami, a zakończył na szkorłupniach (echinodermata), pokazując na tablicy, pod mikroskopem i na okazach typy z pojedyńczych działów olbrzymiego królestwa zwierząt niższych. Pokazując różnice kształtów pomiędzy pojedyńczemi typami, wskazywał na rozwój wyższych form z niższych. Ewolucya nie jest już tylko hypotezą, jest faktem, bez którego obejść się nie można. Nie tłomaczy ona nam jednak wszystkiego i zawsze pozostaną dla umysłu badacza punkta ciemne i granice, których przekraczać nie może.

Mimo tak rozległego i trudnego tematu wywiązał się prelegent z swego zadania bardzo szczęśliwie, nie znużył nikogo a zajmował wszystkich, za co mu przy końcu półtoragodzinnego wykładu szczere złożono podziękowanie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę dramat Sudermanna: „Gniazdo rodzinne.“ Pierwszy występ artystki teatrów warszawskich p. Lüdowéj w roli Magdaleny.

W niedzielę komedya J. I. Kraszewskiego: „Miód kasztelański“ a w niéj drugi występ p. Lüdowéj.

W poniedziałek komedya Aleksandra Dumasa: „Półświatek.“ W niéj trzeci występ p. Lüdowéj.

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 8 marca rano 2,44 m., w południe 2,44 m. Dnia 9 marca rano 2,52 m.

Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, że dnia 9 b. m. stan wody wynosił tam 2,54 m., w Sremie zaś 9 b. m. 2,28 m.

* **Na liczne** zapytania, kto wystąpił przedwczoaj z komitetu Kościuszkowskiego, odpowiadamy, że panami tymi są Patron p. M. Jackowski i ksiądz prob. dr. Lewicki.

* **Urząd pocztowy** zwraca na to uwagę publiczności, że listowi wiejscy zaopatrzeni są w książeczki, do których wpisuje się wszelkie przesyłki wartościowe, jako to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe, paczki i prenumeratę. Jeżeli przesyłki te zapisze listowy, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książeczkę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby wpisu dokonywali oni sami.

* **Zwraca** się uwagę wszystkich pp. krawców tak w miejscu, jak i na prowincyi, iż kasyer p. W. Kosmowski (Zamkowa ul. nr. 5), pośredniczy w wyszukiwaniu pracy, jak dotąd tak i nadal (bezpłatnie). Pp. krawcy, chcący pracę otrzymać, niech się wcześnie zgłoszą.

Zarząd.

* **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na anons p. *Karola Kozłowskiego,* polecający obrazek Eljasza, który przedstawia w udatnéj kompozycyi bratnie zjednoczenie stanów szlacheckiego, włościańskiego i mieszczańskiego w historycznych postaciach Kościuszki, Głowackiego i Kilińskiego. Obrazek wykonany starannie, powinien znaleźć sympatyczne przyjęcie w jak najszerszych warstwach ludu z powodu zbliżającéj się rocznicy Kościuszkowskiego powstania.

* **Do spichrza** przy ulicy Koziéj włamali się przedwczorajszéj nocy złodzieje i przerznęli kilka miechów z nasionami, lecz zabrali tylko około 50 funtów nasienia koniczynny wartości 25 do 30 marek. Policyi nie udało się dotychczas ich wykryć.

* **Załatwianie** spraw rektoratu przy trzeciéj szkole miejskiéj, opróżnionego po p. Rzesnitzku, który jako inspektor szkólny przeniósł się do Mikołowa na Górnym Slązku, poruczono tymczasowo nauczycielom Barthelowi i Hoffmannowi II, pierwszemu w oddziale dla chłopców, drugiemu w oddziale dla dziewcząt.

* **Wilda.** W wczorajszych wyborach uzupełniających do reprezentacyi gminnéj otrzymał w klasie III kandydat Niemców p. Lenz 64 głosy na 102. Przeciwnikiem jego był p. Rodaszewski. W klasie II zwyciężyli znaczną większością głosów pp. dr. Chachamowicz i Rothholz pp. Łukomskiego i Rodaszewskiego. W klasie I wybrał fiskus kolei żelaznéj ponownie pp. Gartmanna i Krügera.

* **Trzemeszno.** Robotnik Ciesielski, spuszczając w środę w restauracyi Tanzera beczki z piwem do sklepu, upadł na schodach, a beczka stoczyła się po nim tak nieszczęśliwie, że zadusiła go na śmierć. Ciesielski pozostawił żonę którą poślubił był dopiero przed czterema miesiącami.

* **Witkowo.** Rząd nie zatwierdził pożyczki, którą powiat witkowski zamierzał zaciągnąć w ilości 300,000 marek na pobudowanie kolei wąskotorowéj z Gniezna przez Witkowo do Powidza ze względu na słabe siły finansowe tego powiatu. Celem uzyskania pozwolenia uda się radzca ziemiański, p. Zawadzki do Berlina.

* **Dnia** 6 b. m. odbyły się ponownie wybory posła na sejm prowincyonalny i drugiego jego zastępcy z powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego, ponieważ pierwsze wybory, odbyte przed kilku tygodniami, naczelny prezes częściowo unieważnił. Wyborcy polscy i niemieccy stawili się w równéj liczbie, po 24 z każdéj strony; rozstrzygał zatem głos najstarszego wyborcy, który padł na korzyść pp. dr. Chełmickiego z Zydowa i Malczewskiego z Odrowąża.

* **Urząd** inspekcyi przemysłowéj na powiaty odolanowski, ostrowski, kępiński, ostrzeszowski, krotoszyński, pleszewski, jarociński, gostyński, wschowski, leszczyński, rawicki i koźmiński, obejmie z d. 1 kwietnia br. inspektor przemysłowy p. Donath z Monasteru, który zamieszka w Krotoszynie.

* **Rogoźno.** Przedwczoraj przytrzymała tu policya oszusta, nazwiskiem Senkbeil, który zjeżdżał do różnych miast i wydając się za inspektora Towarzystwa ubezpieczenia na życie „Victoria“, stawał w hotelach, a narobiwszy tam długów, znikał po pewnym czasie. W Zninie ukrzywdził on w ten sposób właściciela hotetu na 90 m., w Wągrówcu na 30 m., a w tutejszym hotelu p. Rybickiego, gdzie mieszkał od kilku dni, urósł jego rachunek już do 77 m. Pada też na niego podejrzenie, że dopuścił się kradzieży w Zninie. Cały jego majątek, jaki znaleziono przy nim, wynosił 5 fen. w gotówce i 20 fen. w znaczkach pocztowych.

* **Wrocław,** 8 marca. Zawiązał się tutaj komitet Kościuszkowski, do którego należą pp.: Wł. Broekere, W. Chudzicki, M. Hubiński, ks. Fr. Krupkowski, L. Kryszkiewicz, J. Kukowski, dr. Łasiński, dr. Mukułowski, dr. Rembowski, W. Salkowski, A. Slósarczyk, St. Sniegocki, J. Stachowski, K. Stark, J. Thomczek, Wł. Wadzyński, St. Winiecki, J. Wójczowski, Witołd Zakrzewski, A. Zarembowicz.

Uroczystość postanowiono obchodzić dnia 1 kwietnia. Bliższych szczegółów jako i program uroczystości pozwolę sobie nadesłać po zebraniu się poszczególnych sekcyi.

* **Z Kijowa** piszą pod dniem 28 lutego do warsz. „Słowa“: (Kontrakty. Zjazd: ogólna jego fizyognomia, interesa, dzierżawy i majątki.) Po raz już siódmy z kolei lat bierzemy za pióro, by na tem tu miejscu zdać sprawę z przebiegu kontraktów. Wyznajemy, że te ostatnie bieżącego roku pod wielu względami odbiegły od modły, według któréj za naszéj pamięci zwykle przechodziły. Różnica ta polega na wyraźnem zarysowaniu się pewnych cech charakterystycznych, które dotąd mniéj lub wcale na szarem i nudnem tle zjazdu nie występowały. Najprzód tedy zaznaczymy większy i wcześniejszy, niż zwykle, napływ poszukujących pracy. Są to przeważnie oficyaliści rolni. Dość jest zajść do jakiej drugo- lub trzeciorzędnéj restauracyi, by spotkać znaczną liczbę tych ogorzałych, marsowatych, lecz nie zawsze wesoło wyglądających postaci. Ziemian sporo. Ci przeważnie grupują się w pierwszorzędnych hotelach, stósując się — po części do przyzwyczajeń swych, po części być może, do obyczaju, w każdym razie jednak, przywożąc ze swych dworów bardzo ściśle, a od niedawna nabyte, zasady rachunkowości. Ta ostatnia jaskrawiéj w roku bieżącym, niż za innych lat, występuje. Przed chwilą jeszcze spotykaliśmy na sławnéj ulicy Kreszczatyk licznych a dzielnie wyglądających synów Marsa i Cerery, którzy obojętnem okiem wodzili po rozmaitych, nierzadko istotnie pięknych, towarach w witrynach sklepowych, na widok i pokusę publiczną wystawionych. Nie widzieliśmy jednak, by który z tych panów do którego z owych sklepów wchodził lub zeń wychodził. Pań wiejskich dotychczas wcale nie widać. To też kupcy wymyślają nieledwie od „łapserdaków“, twierdząc z przejęciem się, że teraz „panowie“ sami chcieliby coś zarobić na kontraktach. nie zaś dać innym sposobność zarobkowania. Na szczęście! — możemy dodać, bo owo zarobkowanie nazywa się po imieniu ździerstwem, które sławetni kijowianie zwykli byli z lat dawnych na przyjezdnych praktykować.

O interesach zbożowych, których po nieurodzajnym roku należałoby się spodziewać w znacznéj ilości, nic jeszcze nie słyszeliśmy. Miejscowe dzienniki podały wprawdzie wiadomość, że jeden z młynów w gub. kijowskiéj zakupił w pewnem dominium 100,000 pudów pszenicy przyszłego zbioru, po 65 kop. pud., z zadatkiem 20 kop. na pudzie, a z tym warunkiem jakoby, że jeżeli w porze oddawania produktu cena na takowy podniesie się, to połowę różnicy młyn dopłaca sprzedającemu, zaś w razie spadku ceny, ten ostatni nic nie dopłaca — wiadomość tę jednak należy przyjąć bardzo ostrożnie. Co do nas, przypuszczamy, że musiała się tu zakraść jakaś omyłka lub gruba niedokładność. Najprzód, znając tamtejsze stosunki, wiemy, o który młyn chodzi: takowy położony jest na granicy berdyczowskiego i lipowieckiego powiatów, z których to stron latem posyłaliśmy do „Słowa“ korespondencye.... Wiadomość nic nie mówi o tem, gdzie pszenica ma być przyjętą i gdzie ma być „loco“ sprzedaży: w dominium, czy też w młynie? A przecież to może stanowić różnicę do 5 kop. na pudzie i wyżéj. Oczywiście, jest tu jakieś grubsze nieporozumienie. Tymczasem faktem jest, że aferzyści wstrzymują się z tranzakcyami na pszenicę, żyto i rzepak, z tego powodu, — że wiadomości o stanie ozimin, które tu dochodzą ze wszech stron, są nadzwyczaj dwuznaczne; opierać przeto na oziminach interes staje się rzeczą więcéj, niż ryzykowną. Przecież w roku zeszłym było kilka wypadków, że gospodarze, dzierżawcy, nie mogli z powodu nieurodzaju pszenicy pokryć względem téj ostatniéj odnośnych transakcyjnych zobowiązań, a zbankrutowawszy następnie, przyprawili kupców o niemałe straty. Oczywiście, że takie doświadczenie musiało wywołać ostrożność, a co za tem — wstrzymanie się od interesów.

W sferze interesów, których przedmiotem ziemia, widzimy, dotychczas przynajmniéj, niezwykle mało ruchu, a czego nie bywało jeszcze, masa najlepszych majątków, wypuszczanych w dzierżawę, pozostaje dotąd niezakontraktowana. W istocie nie dzierżawcy poszukują dzierżaw obecnie, ale dzierżawy dzierżawców. Ze sprzedażą dóbr również nie łatwo idzie, a majątki, sprzedawane z wolnéj ręki, potrzebujące zatem kapitału, nabywców nie znajdują. Znamy jeden z najlepszych majątków, w obrębie kijowskiéj gubernii położony, a należący do pewnego zadnieprzańskiego ziemianina, który, pomimo nie wysokiéj stósunkowo ceny, dotychczas nabywcy nie znalazł.

* **Na Instytut** historyi sztuki, który na odbytym ubiegłego roku w Norymberdze zjeździe historyków i znawców sztuki postanowiono założyć we Florencyi, złożył dotychczas największą składkę hr. Karol Lanckoroński w Wiedniu, ofiarując 5000 marek.

* **Dowcip Dumasa** (syna.) Z okazyi świeżéj komedyi Paillerona „Les cabotins,“ dzienniki francuskie przypominają, iż gdy wystawiano w Komedyi francuskiéj „Myszkę“ tegoż autora i nowość nie zapowiadała zbyt wielkiego sukcesu, do Dumasa syna, obecnego na premierze, zbliżył się artysta Coquelin, szepcząc:

— Jakoś nie tęgo dzisiejszy wieczór się zapowiada... Co też, mistrzu, o tém sądzicie?

— Szczęśliwy ten Pailleron! — odparł w odpowiedzi Dumas, z westchnieniem.

— Jakto, szczęśliwy?

— Widzisz przecie, iż grają naraz dwie jego sztuki na scenie „Myszkę,“ na widowni zaś „Swiat nudów“...

* **Amatorka mężów.** Sąd w Kentucky w hrabstwie Limpso, skazał w tych dniach 48 letnią niejaką Elelię Livery, oskarżoną o wielomęstwo. Ponieważ jednak zaapelowała od tego wyroku, a ostatni z małżonków złożył za nią kaucyą, sąd więc wypuścił ją tymczasem na wolność. Elelia Livery jest córką pewnego bogatego farmera z Tenessee. Najpierw dała się wykraść niejakiem Pelingowi, poślubiła go, lecz po trzech miesiącach porzuciła, wychodząc za niejakiego Jakóba Seehrista. Z tym rozłącza się znowu, a wychodzi za niejakiego Petera, ale snać i ten jéj się nie podobał, w parę tygodni bowiem poślubiła męża nr. 4, pewnego młodego aptekarza z Franklina. Oskarżył ją przed sądami pierwszy jéj mąż, Peling.

* **Najstarszy zamach,** jaki wykonano w Paryżu za pomocą machiny piekielnéj, zdarzył się w 1587 roku. W tym roku posłał jakiś Normandczyk pewnemu Paryżaninowi, którego podejrzywał o utrzymywanie stosunków z swą siostrą, skrzyneczkę, zawierającą rzekomo podarek a w istocie napełnioną 36 podwójnemi rurkami, nabitemi prochem. Przy nich znajdował się mechanizm, który miał sprawić, żeby przy otwieraniu wszystkie rurki wystrzeliły razem. Odbiorca przesyłki odniósł jednakże tylko lekkie rany; sprawca zamachu zaś, którego wykryto, zginął od koła.

* **Autograf** „Madame Sans-Gêne“. Paryzki dziennik „Gaulois“ w dodatku, wydanym z powodu setnego przedstawienia sztuki Sardou pod tym tytułem, zamieszcza autograf księżnéj gdańskiéj, świadczący, iż o ile słowa z ust jéj wychodziły szybko, o tyle z trudnością władała piórem. Sardou wiernym jest historyi, gdy w ostatnim akcie przedstawia następujący epizod. Fouché doradza księżnie gdańskiéj, aby napisała kilka słów pociechy do uwięzionego hr. Neipperga.

— Pisać? — zapytuje Madame Sans-Gêne — a po jéj głosie, po całéj postawie, po sposobie, w jaki trzyma pióro i wodzi niem na papierze, znać, że nie jest przyzwyczajona do téj ciężkiéj pracy. Spoglądający przez jéj plecy Fouché ironiczną mimiką daje pojęcie o jéj ortografii.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 10 marca św. 40 Męczenników.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 28. Zachód o godzinie 5 minut 54

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabiej.		
na maj	144 50	144 —
na lipiec	146 50	146 —
Żyto słabo.		
na maj	127 —	126 —
na lipiec	128 25	127 50
Oléj rzep. słabiej		
na kwiecień maj	44 60	44 40
na październik	45 50	45 30
Okowita spok.		
eksportowa	31 20	31 10
na kwiecień	35 90	35 80
na maj	36 20	36 10
na czerwiec	36 60	36 50
na lipiec	37 —	36 90
na sierpień	37 40	37 30
spożywcza	50 90	50 80
Owies		
na maj	135 —	134 25
Wypowiedziano:		
żyta węgli		
okowity kw. ekp.	20,000	20,000
„ spoż.	0,000	0,000

	7	8
Niem. 3% poż. pań.	87 50	87 30
Consol. 4%	107 90	107 90
Consol. 3½%	101 60	101 70
Pozn. 4% l. zast.	102 90	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 60	98 50
Pozn. listy rent.	103 60	103 40
Poznań. oblig.	97 —	97 —
Austr. banknoty	164 05	163 95
Austr. renta srbr.	94 60	94 60
Ros. banknoty	220 —	220 25
Ros. listy zastaw.	104 30	104 20
Pols. 4½% l. zas.	— —	67 —
Pols. likw. lis. zas.	64 80	64 70
Węg. 4% renta zł.	96 60	96 70
Węg. 4% „ kor.	92 20	92 20
Austr. kred. akcye	227 —	227 40
Lombardy	48 90	49 70
Disconto com.	191 75	190 90

Usposobienie: słabo.

Spirytus, 9 marca 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	139 —	139 —
na czerwiec-lipiec	142 —	142 —
Żyto słabo.		
na kwiecień maj	121 —	120 50
na czerwiec-lipiec	124 —	123 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 75	44 70

	8	9
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	29 60	29 60
na kwiecień-maj	30 —	— —
na sierp.-wrzes.	31 80	31 80
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Towarzystwa i Spółki.

Z Kołdrąbia. Dnia 28 lutego zebrali się, zaproszeni przez swego proboszcza, gospodarze z parafii Kołdrąbskiéj po południu o godzinie 4 i pół u gospodarza Wekwerta celem założenia Kółka rólniczego. Po przemówieniu ks. Sypniewskiego i przeczytaniu ustaw nadesłanych przez Patrona, obecni chętnie zgodzili się na założenie Kółka i obrali jednogłośnie prezesem ks. Sypniewskiego, wiceprezesem p. A Szulca z Koszut, sekretarzem p. Marcina Krygiera, skarbnikiem p. Wojciecha Krygiera, ławnikami pp. Szwajcera, Radtkego i Ciociuchę.

Posiedzenia postanowiono odbywać co trzecią niedzielę każdego miesiąca u gospodarza Wekwerta w Kołdrąbiu, na ten cel wynajęto u niego stancyą.

Na przyszłe zebranie podjął się pan A. Szulc rozprawy „o sadzeniu kartofli"; zebranie to ma się odbyć w niedzielę palmową. Prawda, że jeszcze mała liczba gospodarzy zebrała się tym razem, lecz wielu uważało tak późną godzinę (4 i pół) za niewygodną, dla tego dalsze posiedzenia będą się odbywały po wielkiem nabożeństwie.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Ekspedycya wszelkich przesyłek na powszechną Wystawę krajową, powierzoną została przez dyrekcyą Wystawy wyłącznie firmie K. Tuszyński i Spółka, dom komisowy i spedycyjny we Lwowie (hotel Georgera). Dla ułatwienia i uregulowania ekspedycyi przesyłek na Wystawę mianowani zostali z ramienia firmy K. Tuszyński i Spółka: *w Krakowie* p. Stanisław Gurgula, dom komisowy, ul. Teatralna; *w Poznaniu* pp. Freudenreich i Cynka, kantor spedycyjny i komisowy; *we Wiedniu* R. Perl, k. u. k. Hofspediteur, I, Schillergasse 3; *w Pradze* Jos. Srnec, Spediteur, Kardinenthal Filialen Prag, Bubna. Wymienione firmy spedycyjne zaopatrzone będą w dokładne instrukcye i wszelkie druki potrzebne do spedycyi przesyłek na Wystawę, wystawcy przeto winni się do nich w kwestyach ekspedycyi wprost udawać.

Krakowski wystawowy komitet ogrodniczy na posiedzeniu dnia 25 b. m. pod przewodnictwem profesora Janczewskiego odbytem, postanowił dołożyć wszelkich starań, aby sekcya ogrodnicza Wystawy została jak najobficiéj obesłaną. W tym celu powzięto kilka ważnych uchwał.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie przyjęło patronat i zajmie się urządzeniem wystawy rybackiéj. Plan akwaryum i chaty rybackiéj wypracował architekt p. Perré.

W Rzeszowie podczas świąt wielkanocnych za staraniem kuratora fundacyi Towarnickiego, odbędzie się kilkodniowa wystawa okazów na Wystawę powszechną przeznaczonych. Między innemi znajdują się tam meble stylowe jednego z miejscowych stolarzy. Przejeżdżający przez Rzeszów agent firmy wiedeńskiéj zobaczywszy je przypadkowo, zamówił natychmiast pięć kompletów. Dobra to zachęta dla ociągających się dotąd wystawców!

Pawilon dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta ustawiony będzie w najbliższym czasie. Zapowiedziano już przybycie 14 cieśli z Żywca; gotowy materyał dostawiony będzie w kilku wagonach.

Pp. Krupski i Bała przystąpili do artystycznego malowania wnętrza pałacu sztuki (westybul, hala centralna i przedsionek od parku) oraz wnętrze pawilonu architektury w stylu greckim.

W parku stryjskim zabrano się do ustawiania masztów, które wznosić się będą na 35 metrów, zdobne różnobarwnemi flagami i lampami elektrycznemi.

W prasie niemieckiéj spotykamy znów nader przychylne głosy o rozmiarach i postępie robót przygotowawczych Wystawy naszéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Biblioteka Kaznodziejska.** Czasopismo poświęcone kaznodziejstwu. Wydawca ks. J. Stagraczyński, pleban z Łekna. Tom IX. Zeszyt 1 (Styczeń-Luty). Zeszyt 2 (Marzec-Kwiecień). Poznań. Nakładem Księgarni Katolickiéj. Rok 1894. Prenumerata na cały tom IX wynosi 10,60 m. = 6 złr. 40 ct.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Ks. proboszcz Połczyński z Wyganowa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Kaczurba z Krakowa, Sas-Jaworski z Lwowa, Rubach z Jaktorowa, Almborg z Cognac, Langner z Wrocławia, Hein z Lipska, Kowalski z Król. Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Potulicki i Trembicki z Warszawy, hr. Potulicki z Galicyi, pani Wruk z siostrą z Czarnkowa, Węsierski z Wągrówca, Karl z Segonzac, Lunau z Bordeaux.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz prob. Drews z Jeżewa, pani Mengdehl z siostrą z Chełmna, pani Mohr z Bydgoszczy, porucznik Fretzdorff z Zgorzelicy, Skąpski z Wiśniewa, Fischer z Annabergu, Freger z Hamburga.

Składki.

* **Na budowę kościoła parafialnego w Rawiczu** złożyli składki:

Niemojowski z Pogrzybowa 3 m., K. U. z Kościana 24 m., Feliks Piotrowski z Poznania 3,05 m., hrabina Czarnecka z Ruska 20 m., B. R. z R. 1,50 m., ks. dziekan Riedel 10,25 m., ks. prob. Berkowski z Konojadu 10 m., E. J. Nyszki 5 m., ks. prob. Chrustowicz z Miejskiéj Górki 4,50 m., N. N. z Miejskiéj Górki 7 m., pani N. N. z Rawicza 6 m., W. Jastrzębiec z Głogowy 50 fen., B. Kasprowicz z Gniezna 20 m., ks. proboszcz Granatowicz z Łasaczyna 5 m., ks. prob. Chrustowicz z Miejskiéj Górki 6 m., porucznik P. 20 m., hotelista K. 8 m., porucznik X. 1 m., X. Y. Z. 5 m., „biedny człowiek" 1 m., ks. dziekan Wieszer z Swięciechowy 50 m., pani Petzelt 50 m., pani Troska 17 m., X. Y. E. 10 m., panna Anna Schmidt 10 m., pani Troska 6 m., pani Jarosz 10 m., ks. prob. Chybicki z Stęszewa 7 m., ks. prob. Kuligowski (I rata) 50 m., X. Y. Z. 50 fen., ks. proboszcz Wiśniewski 10 m., ks. dziekan Kłoniecki z Owińsk 10 m., ks. prob. N. 5 m. (z dopiskiem: ut aedificentur muri Jerusalem), ks. prob. N. N. z Gniezna 30 m., ks. prałat Poniński z Kościelca 24 m.

Dziękując uprzejmie Szanownym Ofiarodawcom, prosimy o dalsze składki.

Rawicz, dnia 7 marca 1894 r.

DOZOR KOSCIELNY.
Z pol. *J. Mroczkowski*, kupiec, rendant kasy kośc.

(Nadesłano).

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
8. Po połud. 2	754,9	Z. umiark.	zachm.	+ 5,0
8. Wiecz. 9	755,7	spokojnie.	pochmurno[1])	+ 1,0
9. Rano 7	750,9	PłdW. lekki.	pół zachm.	+ 1,0

[1]) Śron.

Dnia 8 lutego maximum ciepła + 5,6° Cel.
„ 8 „ minimum „ + 1,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 9 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 47 50 m., 70-ta 28,10 mk., marzec 50-ta 47,50, 70-ta 28,10, m., maj 50-ta —.— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 47,60 mrk., 70-ta 28.20 m., kwiecień 50-ta — — m. 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 9 marca 1894.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13	40	12	90	12	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—
Żyto	11	10	11	—	—	—
Jęczmień	14	60	13	30	12	20
Owies	14	40	13	10	12	70
Groch wrzący	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 8 marca 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 122—124 m. najlepsza ponad notowanie.

Żyto 105—108 mrk., gatunek pośledni 101—104 mrk.

Jęczmień według jakości 115—130 mrk., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 132—145 m., wrzący 150—165 m.

Owies 130—140 m.

Okowita 30,00 m.

Wrocław, 8 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	70	11	40	11	20	11	00	10	70	10	40
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	20	14	60	13	60	13	10	12	90	12	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 8 marzec. — **Cukier** ziarnisty excl. work. 92% 13,85, cukier ziarn. excl. 88% 13,25, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,45. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 12,90 — płac., 12,95 — żąd., kwiecień 12,80 — płc., 12,82½ żąd., maj 12.85 — płc., 12,87½ żąd., czerwiec 12,87½ płac., 12,92½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 8 marca. — **Okowita** cicho, za marzec-kwiecień 20— żąd., kwiecień-maj 20— żąd., maj-czerwiec 20¼ żąd. czerwiec-lipiec 20½ żąd. — **Kawa** good averag. Santos za marzec 81½, za maj 80½, za wrzesień 77¼, za grudzień 72¾. Usposobienie: potw. Obrót 1500 miechów.

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego" dołącza się prospekt (1401)

Księgarni Katolickiéj

dotyczący **wydawnictw na obchód jubileuszowy Kościuszki.**

WIELKI TYDZIEŃ

nabożeństwo kościoła katolickiego od niedzieli palmowej do niedzieli wielkanocnej w językach łacińskim i polskim z melodyami według mszału rzymskiego i rytuału piotrkowskiego. 8°, str, 367 i VIII wydał **Ks. Dr. Surzyński.**

Cena egzemplarza brosz. Mk. 4.80, w trwałej oprawie płóciennej, grzbiet i narożniki skórzanne 6 Mk. z przesyłką pocztową. (1405)

Poleca i wysyła odwrotnie

księgarnia i skład nut J. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.

Na uczczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowskiego wydaliśmy książeczkę pt. (1349)

Powstanie narodu Polskiego
pod wodzą Tadeusza Kościuszki
w roku 1794-tym.

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwunastu rycinami, odnoszącemi się do życia i czynów Bohatera, oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rejtana itd. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w każdem kółku rodzinnem.

Cena 1 egzemplarza 30 fenigów.
„ 10 „ 2,50 M.
„ 50 „ 11,25 M.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebodawcom i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski."

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło słynne dzieło p. t.

Przewodnik
na drodze życia duchowego

przez
O. Grou, Tow. Jez.
(Str. 422 w 16 ce.)
Cena egzemplarza opr. ozdobnie w płótno angielskie wynosi
3 marki.

Nadsyłający tę kwotę do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie w liście, w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzyma książkę **odwrotną pocztą franco.** (1337)

XVI. Targ XVI.
na konie zbytkowe i użytkowe

odbędzie się
w Inowrocławiu, dnia 8 i 9 maja 1894
wraz z **wylosowaniem** koni na targu zakupionych.

O miejsca w stajniach należy się zgłosić piśmiennie do Komitetu na ręce WP. Lucyana Grabskiego najpóźniéj do 1 maja. Późniejsze zgłoszenia tylko w miarę możności uwzględnione zostaną.

Ceny miejsc:
w stajniach na cały czas trwania targu od konia M. 4,—
„ „ „ „ „ „ za osobną klatkę „ 6,—
na podwórzu od konia za każdy dzień „ 0,50

Konie mogą stać w stajniach od 5 do włącznie 12 maja.

Wstęp na targowisko wynosi 50 fen. od osoby. Prowadzący konie odbiorą karty wolnego wstępu.

Równocześnie odbędzie się na tymże samym placu **wystawa** pojazdów, narzędzi do konnéj i powozowéj jazdy oraz machin i narzędzi roln. O miejsce należy się zgłosić również do WP. L. Grabskiego, dołączając M. 10. Każdemu wystawcy przekaże się za to na placu wystawy miejsce 100 m. □ a za zużycie większego obszaru policzone mu zostanie 10 fen. za 1 m. □

KOMITET:
Geisler. L. Grabski. A. Poniński. Bar. Schlichting. R. Timm.

Jubileusz Kościuszki!

Wydawnictwa
Księgarni Katolickiej w Poznaniu

Żywot Kościuszki, broszura jubileuszowa większa, stron 64 z 23 obrazkami. — **Cena 20 fen.** z przesyłką 25 fen. — 10 sztuk za 2 m. franco. 50 egz. za 8,50 m., 100 sztuk za 15 m. 300 sztuk za 36 mrk. wszystko z przesyłką franco. (1408)

Kościuszko w r. 1794, broszura jubileuszowa mniejsza, str. 32 z 10 rycinami. — **Cena 10 fen.** z przesyłką 15 fen.. 10 sztuk za 1 m. franco. 50 sztuk za 4,50 m.; 100 sztuk za 8,00 m., 300 sztuk za 20 m., wszystko franko.

Obrazy oleodruki i chromolitogr., oraz **obrazki** kolorowe i czarne.

Medale Kościuszki, mosiężne niklowe i srebrne.

Transparenta kolorowe, przedstawiające Portret Kościuszki, Bitwę Racławicką, Przysięgę i Kościuszkę na koniu. — Ceny tych wydawnictw podane są w osoanym cenniku jubileuszowym, który na życzenie wysyłamy darmo franco.

Dla komitetów ceny wyjątkowe.

Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.**

Na pamiątkę
stuletniego jubileuszu Kościuszki

wyszła nakładem moim rycina na białym kartonie 24×33 cm., przedstawiająca w udatnéj grupie *Głowackiego, Kościuszkę i Kilińskiego* podług rysunku W. Eljasza. Malowniczą tę grupę zdobi z prawéj strony gustowne obramienie z symbolicznemi odznakami. Na dole umieszczony prześliczny wiersz S. Duchińskiéj, zastósowany do téj uroczystości. — Pragnąc, aby piękna ta rycina rozpowszechnić się mogła w szerszych kołach naszego społeczeństwa, oznaczyłem cenę nadzwyczaj nizką, licząc 1 egz. tylko 10 fen. Pojedyńczych egzemplarzy z powodu kosztownego portoryum nie rozsyła się; nabyć można w księgarniach. Najmniejsza przesyłka jest za 2 m. 22 egz. fr. *Sz. Komitetom* jubileuszu i *Zarządom* Towarzystw udziela się znacznego rabatu w rycinach. I tak *za 5 m.* zamiast *50* egz. daje się *60* egz.; za *10* m. *125* egz.; za *20* m. *260* egz.; za za *50* m. *700* egz.; za *100* m. *1500* egz. Przesyłki franco. Na życzenie posyła się *Sz. Komitetom i Zarządom* Towarz. rycinę na okaz.

K. Kozłowski, wydawca,
(1407) **Poznań, ul. Długa 8.**

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy **zmianie sezonu** zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)

garderobę wiosenną

do czyszczenia względnie farbowania.

„Posnania"
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnacyjny.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(103) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Wiązanka Mirry.

Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela
i ćwiczenia duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.

Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na upominki jubileuszowe
dla Wielebnego Duchowieństwa

polecam wielki wybór sprzętów, tak do **kościelnego** jak i do **domowego** użytku, jako to:

Monstrancye w różnych stylach, kielichy z patenami, puszki do komunikantów, ampułki, nowo ulepszone trybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości, relikwiarze, lampy kościelne, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy i t. d.

Sztućce stołowe ułożone w puzdrach, kandelabry trzy i pięcioramienne, tace w rozmaitych wielkościach i fasonach, zastawy, kosze do ciast, samowary, węborki do lodu, puhary, piękne serwisy do kawy i herbaty, cukiernice, wazony do kwiatów, pisarki i t. d.

Na życzenie przesyłam, wszelkie wyżéj wymienione przedmioty do wyboru, przyrzekając rzetelną i skorą usługę przy umiarkowanych cenach. (1374)

J. STARK,
Główny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9, (1404)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych**
na porę wiosenną i latową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Celem uprzątnięcia składu **sprzedaję wszelkie maszyny gospodarcze i sprzęty rolnicze po znacznie zniżonych cenach.** Na składzie są: pługi, grubery wszelkiego rodzaju, sieczkarnie każdéj wielkości, również młocarnie ręczne i manežowe, pumpy podwórzowe, szachtowe i do gnojówki, siewniki, torfiarki, tryery, rozdrabiacze do makuchów, śrótowniki, młynki do czyszczenia zboża, gniotowniki do słodu i owsa, walce pierścieniowe i kolczyste itd.

J. Moegelin w Poznaniu.

Na Wielki Tydzień!

Najdokładniejsze nabożeństwo na Wielki Tydzień w tekście łacińsko-polskim znajduje się w książeczce modlitewnéj: (1397)

NABOŻEŃSTWO KOŚCIELNE

zawierającéj msze św. i nieszpory na wszystkie święta, niedziele i dni całego roku, po łacinie i po polsku. Cena egz. w pięknéj oprawie 7 mk. Nabyć można u **XX. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu 19.**

Najnowsze materye

zagraniczne i krajowe na ubiory i paletoty męzkie jako też rewerendy i płaszcze Przewielebnego Duchowieństwa pod gwarancyą dobrego kroju poleca **J. URBANKIEWICZ w Poznaniu, Ś-ty Marcin nr. 1.** (1379)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1330)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Herbaty (638)
skład zaopatrzony starannie, poleca
J. N. Leitgeber.

Najlepszą i najtańszą (1406
mąkę na placki
poleca **G. Ritter,**
Główny handel: Wodna ul. 27.
Filia: Plac Sapieżyński.

Znajdą umieszczenie od kwietnia: *Urzędnik* kawaler na 600 marek pensyi, na wyjazd za granicę. — *Nauczycielka egzaminowana,* niemuzykalna. — Nauczycielka muzykalna, nieegzaminowana. — *Nauczyciel domowy.* (1389)

R. Koczorowski,
plac Wilhelmowski nr. 10.

Gospodyni
znająca się także na praniu i prasowaniu, w 30 roku życia, będąc w ostatnim miejscu 4 lata, poszukuje stósownéj posady. Łask. oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **A. Ż. 1403.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.